

Vickers Mk. I

7,7 mm Ciężki karabin maszynowy Vickers Mk. I



Wprowadzony do uzbrojenia armii brytyjskiej w listopadzie 1912 roku ciężki karabin maszynowy Vickers Mk. I kalibru .303 cala (7,7 mm) stanowił rozwinięcie ciężkiego karabinu maszynowego Maxima. Zachowując zasadnicze „Ułomności” systemu Maxima, którego definitywnie odeszli dopiero Niemcy wraz z rozwojem uniwersalnego karabinu maszynowego Maschinengewehr 34, ogólny układ i zasadę działania, brytyjscy konstruktorzy z koncernu Vickers, Sons and Maxim Co. Ltd stworzyli dzieło dalece doskonalsze, niezaliczane do klasyków, stworzonych ongiś przez genialnego amerykańskiego konstruktora. W wyniku stopniowego procesu upraszczania wewnętrznych mechanizmów i konsekwentnego zbijania wagi z „ociekającego” brązem karabinów Maxima, światło dzienne ujrzał karabin maszynowy, którego frontowa żywotność przeszła najśmielsze oczekiwania i zyskał mu wiekopomną sławę. Armia brytyjska nie rozstawała się z nim przez kolejne 55 lat (wycofany został z uzbrojenia dopiero w 1968 roku), dzięki czemu ciężki karabin maszynowy Vickers Mk. I pozostawała jedna z najdłużej używanych konstrukcji strzeleckich tego typu na świecie.

Początek historii

Historię ciężkiego karabinu maszynowego Vickers Mk. I można właściwie zacząć już w 1883 roku, wtedy bowiem w Anglii pojawił się pewien Amerykanin – Hiram Stevens Maxim i zaprezentował swój epokowy wynalazek – automatyczny karabin maszynowy, który wykorzystywał do automatycznego napędzania mechanizmów siłę odrzutu (tzw. krótki odrzut lufy). Broń ta miała niebawem zrewolucjonizować sposób prowadzenia walki, jednakże w latach 80.-tych XIX wieku, daleka była to konstrukcja od doskonałości. Dopracowanie odpowiedniego projektu możliwe było dzięki stalowemu potentatowi firmie Vickers, Sons & Co. Ltd, która tradycjami sięgała lat 30.-tych XIX wieku i właśnie wkracza mocno nieśmiało na rynek zbrojeniowy, dostarczając dla rozbudowywanej brytyjskiej Royal Navy działa okrętowe. Choć jej właściciele dotychczas nie mieli wiele wspólnego z bronią strzelecką, okazali się ludźmi „renesansu” – konstrukcje strzelecką Amerykanina uznali za konstrukcję bardzo perspektywiczną, dlatego w 1884 roku umożliwili mu założyć własną firmę – Maxim Gun Company. Nie omieszkali oczywiście stać się jej akcjonariuszami, a Albert Vickers, jeden z trzech broni, został jej prezesem.

Broń Maxima nie tak szybko przebiła się na europejski, a potem światowy rynek, ponieważ musiała przez pierwsze lata konkurować z różnymi konstrukcjami kartaczownic. Była to broń niezwykle jak na ówczesne czasy bardzo popularna, zwłaszcza w coraz liczniejszych marynarkach wojennych całego świata, które potrafiły w czasach epoki kolonialnej szybko adaptować do użytku pojawiające się nowinki techniczne. Karabin maszynowy Maxima posiadał niezaprzeczalny potencjał, natomiast kartaczownice doskonale rozreklamowany PR – w 1888 roku Maxim i Thorsten Nordenfelt: wówczas producent najlepszych technicznie kartaczownic na świecie, połączyli soje siły zakładając jedną firmę Maxim, Nordenfelt Guns & Ammunition Co. Ltd. Skorzystał na tym przede wszystkim Amerykanin: w 1890 roku przyszło pierwsze zamówienie z brytyjskiego Ministerstwa

Wojny (War Office) – ciężkie karabiny maszynowe trafiły na wyposażenie do batalionów piechoty. Na razie, co prawda „for instructional purposes”, ale grunt, że nie zabrakło ich podczas kampanii wojskowych, prowadzonych podczas tłumienia licznych powstań afrykańskich czy azjatyckich „dzikusów”. Kampania prowadzona przeciwko państwu Matabele (dzisiejsze Zimbabwe) w 1893 roku i interwencja w indyjskim księstwie Chitral, która miała miejsce da lata później, rozślawiły karabiny maszynowe systemu Maxima. Wartość samego karabinu dla Brytyjskiej Armii znacząco wzrosła wraz z prze-kalibrowaniem samych karabinów z naboju .45 cala na .303 cala (.303-inch), których naboje były teraz elaborowane prochem bezdymnym (kordytem). Gdy w 1898 roku armia dowodzona przez generała Horatio Kitchenera przy pomocy posiadanych karabinów maszynowych zmasakrowała atakujące oddziały Sudańskich Derwiszów podczas bitwy pod Omdurmanem ($\frac{3}{4}$ wszystkich ofiar wśród ponad 10 000 poległych przeciwników zadały właśnie karabiny maszynowe Maxima). Do tego momentu spółka założona przez Maxima i Nordenfelda była już tylko wspomnieniem. Dwa lata wcześniej wykupił ją koncern Vickers, który wyrastał na coraz większego potentata w dziedzinie produkcji broni. Nie omieszkało przy tej okazji wykorzystać do własnych celów nazwiska sławnego już Amerykanina, gdzie od 1897 roku oficjalna nazwa firmy wynosiła Vicker, Sonns und Maxim Co. Ltd (VSM).



Na początku XX wieku Amerykanin mógł w końcu spocząć na laurach. Finansowo był całkowicie zabezpieczony (firma płaciła

mu dyrektorską pensję), a otrzymawszy w owym czasie od samej Królowej Wiktorii szlachecki tytuł za zasługi dla Imperium Brytyjskiego, mógł się czuć w pełni doceniony. Prace konstrukcyjne prowadzone nad bronią strzelecką odbywały się już bez jego udziału, zaś w 1911 roku Maxim odszedł z firmy, udając się na emeryturę, gdzie odtąd nazwa firmy brzmiała Vickers Ltd. Zmarł on w 1916 roku. Tymczasem próby udoskonalenia jego wiekopomnego wynalazku trwały w najlepsze. Ich podstawową istotą było stworzenie konstrukcji strzeleckiej jak najmniej skomplikowaną mechanicznie i jak najlżejszą, a zatem bardziej atrakcyjniejszej dla możliwych nabywców tej konstrukcji. Odbywały się one pod pełnym nadzorem dyrektora zakładów zbrojeniowych VSM Artura Trevora Dawsona i inżyniera George'a Thomasa Buckhama. Zwłaszcza ten ostatni, zdobywszy odpowiednie doświadczenie na stanowisku inżyniera-zbrojmistrza w koncernie Armstrong, Whitworth and Co. Ltd, zaangażowany był bezpośrednio w prace konstrukcyjne. W 1901 roku pojawił się tzw. „Nowy Wzór” Maxima („New Pattern” Maxim) o uproszczonym zamku broni (można go było rozłożyć w warunkach polowych bez potrzeby użycia specjalnych do tego narzędzi), w przebudowanym stalowo-brązowym donośniku i stalowym płaszczu chłodnicy (brytyjskie War Office zamówiło jednak karabiny posiadający wyłącznie brązowy płaszcz), dzięki czemu zauważalnie została zmniejszona masa całkowita karabinu maszynowego. Dzieło to zwieńczył model z 1906 roku, ostatni z długiej linii brytyjskich „Maximów”. „Nowy Lekki” Maxim („New Light” Maxim) posiadał już bardzo charakterystyczną karbowaną chłodnicę i był wykonany z niemal całości wykonany ze stali, a na wylocie lufy miał osadzony odrzutnik (z angielskiego muzzle booster): gazy prochowe, rozprężające się we wnętrzu jego komory, działające na przednią część lufy broni i nasadzony na nią pierścień, potęgując tym samym odrzut. Dzięki temu wynalazkowi (Brytyjczycy opatentowali go w 1904 roku), można było w broni zastosować silniejsze sprężyny powrotne, a współdziałające z obu tych czynników (odrzut – siła sprężyny), umożliwiało to pokonywanie drobniejszych zacięć w broni i oporów, a więc zwiększało to niezawodność mechanizmów broni. Chociaż nowy

karabin maszynowy okazał się bez wątpienia najdoskonalszym narzędziem z całej gamy posiadanych już „klasyków” Maxima, koncern VSM nie zarobił na nim większych „kokosów”. Model z 1906 roku stał się natomiast prawdziwą inspiracją do najliczniej produkowanego Maxima w historii – rosyjskiego Maxim obr. 1910. W 1906 roku opracowano z kolei już czwartą podstawę trójnożną do standardowego Maxima – Mounting, Tripod MG, Mk. IV. Składała się ona z: dźwigara na którym osadzono karabin, podnośnik służący do regulacji kąta podniesienia, ślizgacza posiadającego tarczę z podziałką, osady trójnoga i trójnogu (dwie nogi przednie i jedna noga tylna blokowane zatrzaskami). To właśnie ta trójnożna podstawa będzie następnie przez kolejne pół wieku towarzyszyć ciężkiemu karabinowi maszynowemu Vickers Mk. I.

Komercyjna porażka lekkiej wersji karabinu Maxima zmusiła koncern VSM do jeszcze jednej próby stworzenia karabinu maszynowego, który mógł coraz lepiej konkutować z coraz bardziej popularnym na światowym rynku z „niemieckim” bratem z zakładów Deutsche Waffen und Munitionsfabriken (DWM). Konstrukcja, która ujrzała światło dzienne w 1908 roku okazała się rzeczywiście mocno przełomowa. Przede wszystkim odwrócono o 180 stopni mechanizm kolankowo-dźwigniowy, które załamywały się ku dołowi, jak w klasycznym karabinie maszynowym Maxima, ale ku górze, co umożliwia pusta i jak dotąd nie wykorzystana przestrzeń w komorze zamkowej, znajdująca się na wysokości donośnika, rozwiązanie takie w połączeniu ze skróceniem całego zamka oraz niepozostawieniem otwartego dna komory zamkowej (zamykana była ruchomą płytką), co pozwoliło to zmniejszyć wysokość tej ostatniej. Zredukowana komora zamkowa jest „znakiem firmowym” karabinu maszynowego systemu Vickersa, gdzie dzięki temu nie można go pomylić z innym klasycznym karabinem maszynowym Maxima. W tym ostatnim komora wraz z donośnikiem zamykane były jedną pokrywą, zaś w nowym Vickersie stosowane były dwie – dla właściwej komory i osobno dla donośnika; tyle, że osadzone na wspólnej osi. Przeprowadzona „rewolucja” we wnętrzu wymusiła z kolei zmianę kierunku obrotu

rączki zamkowej. Teraz z celu załadowania broni należało ją odciągnąć, co słusznie uznaje się za bardziej naturalne i przede wszystkim wygodniejsze ze względu na fakt, że prawa dłoń nie jest narażona na uderzenie rączki cofającej się pod wpływem sprężyny. Ponieważ zmianie uległ też mechanizm spustowy i szyna spustowa poruszała się teraz w wodzikach pokrywy komory zamkowej, mocowanie ramieniowego celownika wymagało zastosowania dodatkowej podstawy z mocno charakterystyczną „ażurową rampą”, na której spoczywał złożony celownik. W pierwszej wersji, jeszcze przed wdrożeniem postulowanych zmian przez brytyjskich wojskowych zmian w konstrukcji broni, krzywiznowy celownik z podstawą zamocowany był do pokrywy donośnika. Ten ostatni uległ kolejnej przebudowie, zyskując na lekkości, a przede wszystkim na funkcjonalności, dźwignia zaczepów wyłącznika taśmy umożliwiały szybkie i wygodne rozładowanie załadowanej broni. Te i wiele innych drobniejszych zmian wpłynęły pozytywnie nie tylko na znaczne uproszczenia w konstrukcji broni, ale także pozwoliły na dość radykalne zmniejszenie masy samego karabinu maszynowego. Gdzie regulaminowy Maxim ważył sam w sobie nieco ponad 25 kg, to Vickers był w praktyce o połowę lżejszy.



Wkrótce „1908 RC [Rifle Calibre] Light Pattern” ruszyła na podbój świata; firma VSM oferowała go w różnych kalibrach i w kilku różnych konfiguracjach z kilkoma różnymi modelami podstaw, ale samo zainteresowanie było dalekie od pierwotnych oczekiwań. Większą liczbę tych karabinów kupiły jedynie

Królestwo Włoch (863 egzemplarze) i Carska Rosja (268 sztuk), pozostałe kraje poprzestały na egzemplarzach testowych. Teraz cała nadzieja tkwiła w brytyjskiej armii.

Latem 1910 roku Vickersa zaprezentowano w Szkole Strzeleckiej w Hythe (School of Musketry). Sporządzony wówczas raport trafił do Komisji Broni Strzeleckiej (Small Arms Committee of British Army), otwierając tym samym etap bardzo długich i żmudnych badań i testów porównawczych ze standardowym ciężkim karabinem maszynowym Maxima. Brytyjski „Light Pattern” wyszedł z nich zdecydowanie zwycięsko, doceniono lekkość broni, a także jej celność, składność oraz prostsze i mniej czasochłonne wykonanie wszystkich części broni. Tym nie mniej brytyjscy wojskowi nie byli zbyt entuzjastycznie nastawieni do nowej konstrukcji strzeleckiej, a największe zarzuty były kierowane w stronę zastosowanego celownika i podstawy. Te zastosowane w karabinie maszynowym Maxima zostały uznane za dalece doskonalsze. Sama podstawa choć zdecydowanie cięższa, była mniej skomplikowana, a zastosowany na karabinie celownik posiadał większy zasięg nastaw. Inne zastrzeżenia dotyczyły m.in.: zastosowanych tyłców (postulowano wydłużenie uchwytów), gałki ręczki zamkowej, a także dosyłacza, ale generalnie miały one bardziej kosmetyczny charakter. Po uwzględnieniu żądanych przez Brytyjską Komisję zmian i zastosowaniu ich w pierwszych 26 egzemplarzach karabinów maszynowych, które zostały zamówione przez Ministerstwo Wojny w 1911 roku, lądową wersję ciężkiego karabinu maszynowego Vicker przyjęto na uzbrojenie 26 listopada 1912 roku. Otrzymała ona oznaczenie: Gun, Vickers .303-inch lub też: Gun, Machine .303, Mark I. Rozpoczęła się trwająca nieco ponad 55 lat kariera ciężkiego karabinu maszynowego konstrukcji Vickersa. W rozkazie wprowadzającym zapisano: *„Pod względem konstrukcji, sposobu zasilania i działania mechaniki jest [Vickers] generalnie bardzo podobny do Maxima kal. .303, zasadnicze różnice są następujące: 1. Jest lżejszy o ok. 30 funtów [13,6 kg] 2. Jest wykonany z całości ze stali (z wyjątkiem rury parowej i 1-2 małych elementów), 3. Wszystkie części składowe są wymienne. Karabin*

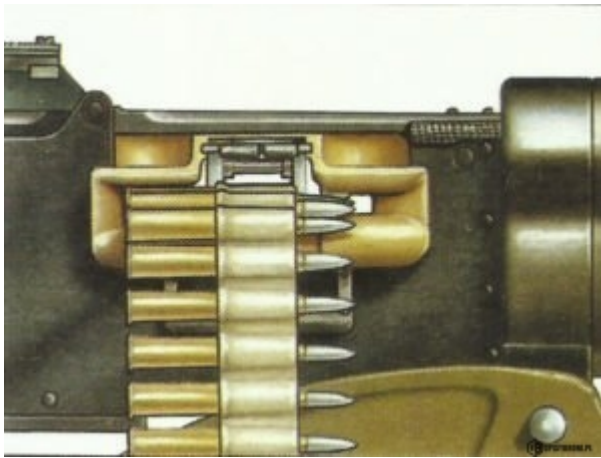
jest dostosowany do każdej amunicji kal. .303, ale celownik wyskalowano do naboju Mk VII (2800 jardów). Używa się regulaminowej taśmy [od ciężkiego karabinu maszynowego Maxim]. Karabin może strzelać z regulowanej podstawy [także pochodzącej od ciężkiego karabinie maszynowym Maxima].

Mechanizm karabinu maszynowego Vickersa jest, właściwie biorąc, odwróconym do góry nogami mechaniczne z karabinu maszynowego Maxima. Chłodnica, sprężyna główna, donośnik i tylce są takie same i tak samo funkcjonują jak w karabinie maszynowym Maxima, jednak język spustowy jest tu u góry, kurek i iglica w dole zamka, sprężyna igliczna rozszerza się w dół. Dźwignia kątowna z dźwignią zamkową [w polskiej instrukcji z lat II Wojny Światowej zwanymi odpowiednio: dźwignią ryglową i ramieniem ryglowym] załamują się podczas odryglowania, nie w dół jak w maximie, a w górę.”.

Opis konstrukcji broni

Ciężki karabin maszynowy Vickers był bronią samoczynną, wykorzystującą zasadę krótkiemu odrzutowi lufy, ryglowaną przy strzale (ryglowanie kolankowe), siłę odrzutu wzmacnia odrzutnik zamocowany z przodu chłodnicy, u wylocie lufy. Zasilanie broni odbywa się z 250-nabojowej parcianej taśmy amunicyjnej lufa broni (pięć-bruzdowa, bruzdy lewoskrętne) posiada wodne chłodzenie. Sam karabin maszynowy wyposażony jest w bezpiecznik blokujący ruch spustu przed oddaniem przypadkowego wystrzału z broni (przed oddaniem strzału z broni, należało go unieść). Przyrządy celownicze broni złożone są z muszki i celownika ramieniowego o dwóch podziałkach: od 100 jardów do 2900 jardów (do 2650 metrów) dla amunicji karabinowej typu Mk. VII (naboju elaborowanego kordytem) i od 100 jardów do 3700 jardów (do ok. 3400 metrów) dla naboju Mk. VII Iz (nabój z łuską elaborowaną prochem nitrocelulozowym) – od 1938 roku standardowa do ciężkich karabinów maszynowych Vickers Mk. I; podziałki znajdują się z obu stron listwy, która jest mocowana do ramienia celownika dwoma śrubami – w

celu zmiany podziałki listwę należało odkręcić o obrócić. Masa karabinu w położeniu bojowym , a więc z podstawą i wodą w chłodnicy wynosi pok. 42 kg.



Lufę karabinu należało wymienić po oddaniu z niej ok. 10 000 – 12 000 strzałów (szybkostrzelność praktyczna wynosiła ok. 200 strzałów na minutę) lub po prowadzeniu przez jedną godzinę ognia ciągłego. W trakcie jej wyjmowania karabin posiadał maksymalny kąt wyniesienia (czytaj podniesienia), dzięki czemu zapobiegano wylewaniu się wody z chłodnicy karabinu. Po wyjściu lufy broni z przedniego łożyska otwór był zatykamy zatyczką, a karabin opuszczano. Po uszczelnieniu lufy azbestowym sznurem, którego owijano wokół specjalnego „rowka” znajdującego się u wylotu lufy i sprzęgnięciu z suwadłem, włączano ją z powrotem. Wylot lufy broni wypychał korek, a woda służąca do chłodzenia karabinu wylewała się z jej kanału (przed demontażem lufy wodę z chłodnicy można było wylać poprzez tzw. wylewnik, który znajdował się u dołu chłodnicy, po prawej stronie). Woda w chłodnicy (pojemność chłodnicy karabinu wynosiła nieco ponad 5,5 litra, natomiast w instrukcji zalecano wlewać maksymalnie 4,2 litra) zaczynała się gotować po oddaniu łącznie 500-600 strzałów w jednej, ciągłej serii i po oddaniu łącznie 1000 strzałów parowała z szybkością ok. 0,85 litra.

Podstawowymi częściami ciężkiego karabinu maszynowego Vickers są: chłodnica z urządzeniem parowym, komora zamkowa, tylce z mechanizmem spustowym, zamek, suwadło (dwa ramiona: lewe i

prawe), lufa, donośnik, urządzenie powrotne, odrzutnik i podstawa.

W celu załadowania broni należało przesunąć taśmę przez donośnik (z prawej i lewej), a następnie odciągnąć rączkę zamkową (w Maximie należało ją pchnąć) i przytrzymać ją. Podciągający silnie końcówkę taśmy w lewo, aż do oporu, puszczano swobodnie rączkę zamkową. Kolejne jej odciągnięcie, przytrzymywanie, podciągnięcie taśmy i następnie opuszczenie powodowało gotowość samej broni do prowadzenia ognia ciągłego – pierwszy nabój znajdował się w komorze, a drugi w donośniku (oba trzymane przez pazury podajnika) trzeci zaś był trzymany przez zaczepy taśmowe donośnika. Broń była ryglowana, iglica napięta i trzymana w tylnym położeniu przez kurek, blokowany zaczepem kurkowym.

Naciśnięcie spustu, nazywanego w brytyjskiej instrukcji przyciskaczem, powodowało, że osadzone ruchomo ramię wymuszało ruch zęba dźwigni spustowej, która była sprzęgnięta z szyną poruszającą się w wodzidłach pokrywy komory zamkowej. Wsteczny ruch tej ostatniej oddziaływał na zaczep kurkowy, którego przesunięcie zwalniało kurek oraz iglicę która pod wpływem sprężyny uderzała w spłonkę. W momencie oddania strzału gazy prochowe powodowały ruch wsteczny lufy u złączanego z nią suwadła, które także było sprzęgnięte swym lewym ramieniem z zespołem donośnika („łącznikiem” jest tutaj dolne ramię tzw. suwaka); działanie suwadła powodowało ruch suwaka, który swymi łapkami chwytał swój kolejny nabój tkwiący w parcianej taśmie naboju. Prawe ramię suwadła połączone było z rączką zamkową, a to z kolei z ramieniem ryglowym. Obrót rączki zamkowej (wymuszony w chwili uderzenia jej tylnego, krótszego ramienia w ześlizg ryglowy – występ osadzony na prawej zasuwce komory zamkowej) powodował ruch ramienia i dźwigni ryglującej połączonych ze sobą osadą zamka – następowało odryglowanie (załamanie w górę), a zamek odłączał się od lufy, kontynuując swój ruch w tył. Poruszający się w wodzidłach komory zamkowej podajnik wyciągnął z komory naboju pustą łuskę, a taśmę

nabojowej kolejny nabój; wychodząc z wodzideł, podajnik opadał (ruch ten przyspieszały przyciski osadzone na pokrywie komory zamkowej – pusta łuska wyrzucana była poprzez odsłonięty spód komory zamkowej, nowy nabój trafiał natomiast na oś lufy karabinu. Równolegle z cofaniem się zamka broni trwał dalszy ruch zespołu ryglowego, przy czym głowica dźwigni ryglującej (w jej wnętrzu znajdował się jeden koniec osady zamka), unosząc się w górę, podnosiła dłuższe ramię kurka, podczas gdy krótsze cofało iglicę broni, a ta z kolei napina sprężynę igliczną. Jednocześnie ząb zaczepu kurkowego zaskakiwał za ząb kurka. Następnie samoczynny bezpiecznik pod wpływem sprężyny, unosił się, blokując tym samym iglicę. Ruch wsteczny suwadła oraz zespołu ryglowego powodował także napięcie sprężyny powrotnej (znajdowała się ona wewnątrz pudełka przytwierdzonego od zewnątrz do lewej ściany komory zamkowej) poprzez tzw. obrotnicę, która była osadzona w lewym ramieniu suwadła i sprzęgnięta z ramieniem ryglowym, złączoną ze sprężyną za pomocą dwuogniowego łańcuszka, gdzie jej obrót wraz z ramieniem ryglującym, wymuszał napięcie sprężyny.



Vickers na stanowisku bojowym w bitwie nad Sommą, lipiec 1916 rok

Ruch powrotny całego mechanizmu inicjowała rączka zamkowa, która ślizgając się po ześlizgu ryglowym swym dłuższym ramieniem, przesuwiała ramię ryglowe i suwadło w przód. Jednocześnie cała sprężyna powrotna, za pośrednictwem obrotnicy, pociągała suwadło wraz z lufą, co z kolei powodowało prostowanie się zespołu ryglowego i ruch zamka.

Suwadło wymuszało także działanie donośnika – taśma nabojoya przesuwiała się w lewą stronę, a kolejny nabój karabinowy trafiał do wyłazu nabojoyego. Prący do przodu zamek wprowadzał do komory nabojoyej, a podajnik unosił się (ruch ten wymuszały ramiona dźwigni ryglującej, które działały na dźwignie podajnika), chwytając swymi pazurami nabój znajdujący się w wyłazie nabojoyym. Jednocześnie cofnięta szyna spustowa (utrzymywana w tym położeniu przez strzelca naciskającego przez cały czas spust) zatrzymywała swym oporem górne ramię zaczepu kurkowego, umożliwiając tym samym swobodny ruch kurka broni. Iglica trzymana była w tylnym położeniu jedynie przez samoczynny bezpiecznik, ale w chwili, gdy dochodziło do pełnego wyprostowania się zespołu ryglowego (a więc ponownego zaryglowania broni – klamka ryglowa blokowała rączkę zamkową, uniemożliwiając jej odbicie i tym samym przedwczesne odryglowanie się broni) głowica dźwigni ryglującej, działając na bezpiecznik, powodowała jej zwolnienie, a zatem ruch w przód i uderzenie w spłonkę naboju. Cały ten cykl powtarzał się aż do zwolnienia przez strzelca spustu lub skończenie się taśmy nabojoyej.

Teoretyczna szybkostrzelność ciężkiego karabinu maszynowego sięgała tutaj ok. 500 strz./min., w praktyce nie przekraczała ona 250-300 strz./min. Przy szybkim ogniu, prowadzonym zazwyczaj przez krótki czas np. w trakcie odpierania ataku sił przeciwnika. Przy prowadzeniu ognia zaporowego szybkostrzelność broni wynosiła ok. 125 strz./min. – ostrzał taki można było prowadzić przez ok. pół godziny. Podczas trwania długotrwałego ostrzału zaporowego zmniejszała się ona do 60-75 strz./min., a przy ogniu nękającym – 16 strz./min. (do 1000 strzałów na godzinę). Strzelano 5-strzałowymi wiązkami. Podczas trwania II Wojny Światowej preferowano ogień 25-strzałowymi wiązkami, po których następowała 3-4 sekundowa przerwa. Przy szybkim ogniu jedną taśmę zużywano w ciągu minuty. Przy ostrzale nękającym stosowano dłuższe 6-8 sekundowe przerwy.

Czynności przy rozkładaniu ciężkiego karabinu maszynowego Vickers Mk. I były następujące:



Vickers Gun Mark I z celownikiem tarczowym

1. Po rozładowaniu karabinu maszynowego, otwarciu tylnej pokrywy zamkowej i sprawdzeniu czy nie ma może naboju w komorze, wyjmowano zamek (po odciągnięciu rączki zamkowej unosiło się go do góry, wyjmując tym samym z komory i obracając, odłączano od osady).
2. Po otwarciu przedniej pokrywy, wyjmowano donośnik.
3. Odłączano urządzenie powrotne: komorę zdejmowano z zaczepów i odłączano hak sprężyny od łańcuszka obrotnicy.
4. Wyjmowano obrotnicę.
5. Odłączano odrzutnik i przy pomocy klucza odkręcano pierścień lufy.
6. Wykręcano sworzeń tylców otwierano je.
7. Wyjmowano zasuwki.
8. Wysuwano suwadło wraz z lufą, a następnie odłączano je

(instrukcja obejmowała ponadto rozłożenie zamka; dalsze rozkładania zarezerwowane było dla rusznikarza polowego).

I Wojna Światowa

W chwili wybuchu tzw. Wielkiej Wojny na europejskim kontynencie, armia brytyjska posiadała 1955 ciężkich karabinów maszynowych, w tym zaledwie 109 karabinów maszynowych systemu Vickersa (w tej liczbie mieściło się łącznie 26 egzemplarzy „Light Pattern” z pierwotnego zamówienia, które zmodyfikowane według konkretnych wytycznych przedstawionych przez Komisję). Niewielka liczba tego typu broni, jeżeli porównać ją do sił niemieckich, które już na początku trwania konfliktu w sierpniu 1914 roku w swoim wielkim arsenale posiadali blisko 5 tysięcy egzemplarzy Maschinengewehr 08, choć w samych jednostkach liniowych znajdowało się ich znacznie mniej, wynikała przede wszystkim z braku przekonania co do jej skuteczności oraz nieumiejętności jej taktycznego wykorzystania na polu bitwy w działaniach manewrowych. Tutaj nie mały wpływ mogły wywrzeć doświadczenia jakie zdobyto podczas walk z siłami burskimi. Nie mogło być tutaj inaczej, ponieważ osadzone na podstawach artyleryjskich ciężkie karabiny maszynowe Maxim, stanowiły bardzo doskonały cel dla Afrykanerów, którzy byli uzbrajani w niemieckie karabiny powtarzalne systemu Mausera, bardzo celne zresztą i umiejętnie wykorzystywane przez Burów, ale mocne było przedświadczenie o manewrowym charakterze przyszłej wojny, która miała wybuchnąć w Europie. W tej sytuacji w brytyjskim wojsku ciężkie karabiny maszynowe znajdowały się w siłach obwodowych, a nie na pierwszej linii, a ich użycie było przewidywane w razie niepowodzenia własnego ataku lub w przeciągającej się walce z siłami przeciwnika, który mógł doprowadzić do kontrataku. Brak koncepcji użycia w boju karabinów maszynowych bardzo celnie scharakteryzowano w skrypcie opracowanym w toruńskiej Centralnej Szkole Strzelniczej: „W armiach takich jak

francuska, gdzie entuzjazm i chęć parcia na przód bez względu na wsparcie ogniowe były podstawową zasadą walki, gdzie żołnierz wierzył jedynie w swe nogi, c.k.m. stanowiły odwód w całym tego słowa znaczeniu. Nie widzimy go nigdy w pierwszych momentach walki spotkaniowej. Dopiero kiedy natarcie załamywało się, lub kiedy bój spotkaniowy przybierał niepomyślny obrót, wówczas wyciągano c.k.m. z odwodu dla ratowania sytuacji. Brak ściśle sprecyzowanych pojęć do użycia c.k.m., niepewność czy c.k.m. jako maszyna spełniają swoje zadania w walce ruchomej i powątpienia w skuteczność ognia sprawiły, że armia wystąpiła na wojnę nieumiejąc używać tej broni". Oczywiście powyższe spostrzeżenia donosiły się także do armii brytyjskiej. Generał Douglas Haig, który był od grudnia 1915 roku dowódcą Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych, uważał iż karabin maszynowy jest bronią wybitnie defensywną, zachęcając brytyjskich żołnierzy do bierności na polu bitwy. Jeszcze na początku 1915 roku twierdził, że znaczenie ciężkich karabinów maszynowych na polu bitwy jest mocno przeceniane, a dwa taki na szczeblu batalionu to aż nadto. W przeddzień wybuchu wielkiej wojny w Europie mogło się wydawać však, że jest to wystarczająca ilość, co nie zmienia faktu, że przy typowej standardowej strukturze typowej europejskiej dywizji piechoty (Niemcy, Austro-Węgry, Francja i także Anglia) w czasie pokoju posiadała łącznie 24 egzemplarze ciężkich karabinów maszynowych, tylko w Rosji Carskiej ta liczba wynosiła 32 egzemplarze. Początek walk pozycyjnych weryfikował te błędne założenia, inicjując jednocześnie „karabinowy wyścig zbrojeń”. W bardzo komfortowej sytuacji byli sami Niemcy, którzy jeszcze przed wybuchem działań wojennych, złożyli w prywatnych zakładach DWM i w państwowej wytwórni w Spandau zamówienie na kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy Maschinengewehr 08 kalibru 7,92 mm (dlatego w 1915 roku każdy niemiecki pułk piechoty otrzymał drugą kompanię ciężkich karabinów maszynowych, licząc łącznie 6 egzemplarzy Maschinengewehr 08). Sytuacja ta znacznie gorzej wyglądała ze strony Brytyjskiej, którzy także postanowili z czasem podwoić liczbę posiadanych karabinów maszynowych (stworzyć batalionową

sekcję z czterema ciężkimi karabinami maszynowymi), ale do połowy 1915 roku liczba posiadanej broni maszynowej nie zwiększyła się znacząco, a na wszystkich frontach było to zaledwie 1330 Vickersów i starszych Maximów (30 czynnych w dywizji na linii frontu), podczas gdy była potrzeba aż 13 000 egzemplarzy. Warto tutaj też dodać, że z powodu braków kadrowych (nie była wyszkolona odpowiednia ilość żołnierzy w ich obsłudze), nie wszystkie karabiny znajdujące się na froncie można było wykorzystać i setki sztuk Vickersów zalegało we francuskich magazynach wojskowych. Tymczasem od sierpnia 1914 roku do czerwca 1915 roku podpisano cztery kontrakty z zakładami Vickersa do dostawę łącznie 1792 egzemplarzy. Wciąż nikt nie potrafił określić rzeczywistych potrzeb uwzględniających bezprecedensową materiałochłonność techniki wojskowej na linii frontu. Niemcy sobie z tym nie radzili, ale Brytyjczycy byli w tym momencie w o wiele gorszej sytuacji.



Intensywność ognia powoduje zagotowanie wody w chłodnicy

Dopiero powołanie w Wielkiej Brytanii Ministerstwa Uzbrojenia (Ministry of Munitions), z „walijskim czarodziejem” Davidem Lloydem Georgem na czele, wpłynęło na znaczący progres w tej „materii”. W lipcu 1915 roku złożono zamówienie na 12 000 egzemplarzy karabinów maszynowych. Zakłady Vickersa zobowiązano do wywiązania się z tego zamówienia w ciągu 12 miesięcy, gdy tymczasem spływały kolejne zamówienia.

Początkowo produkcja seryjna tej broni odbywała się wyłącznie w zakładach w Etith, ale już na początku 1916 roku ruszyła w

Crayford. Warto wspomnieć, iż obie fabryki należały niegdyś do firmy Maxim Nordenfelt Guns and Ammunitions i przyjęte zostały przez koncern Vickersa w 1897 roku.

W 1915 roku z taśm zeszyły łącznie 2433 ciężkie karabiny maszynowe, w 1916 roku ich produkcja sięgała już 7468 sztuk. Natomiast w dwóch ostatnich latach wojny osiągnęła naprawdę imponującą skalę – w 1917 roku dostarczono blisko 22 000 Vickersów, a rok później ponad 41 500 egzemplarzy. Produkcja z obu zakładów przekraczała 630 ciężkich karabinów Vickersa Mk. I w ciągu tygodnia. łącznie do końca działań wojennych (uwzględniając tutaj ciężkie karabiny maszynowe, które w 1919 roku zostały zmontowane z gotowych części zapasowych), obie fabryki wyprodukowały przeszło 75 000 egzemplarzy ciężkich karabinów maszynowych Vickers wszystkich wersji (dorobek produkcyjny rozłożył się niemal po równo). Co jednak bardzo istotne do na linii frontu zachodniego w jednostkach brytyjskich nigdy nie znajdowało się w czasie toczących się walk nie więcej niż 5 000 egzemplarzy tej broni, co może jasno zilustrować noszone straty w sprzęcie oraz zużycie techniczne broni.

Frontowa służba dowiodła, że Vickers jest produktem niemalże doskonałym, tym niemniej pewne modyfikacje (zazwyczaj drobne), były przeprowadzane w latach 1914-1918, okazały się po prostu niezbędne. Przede wszystkim zrezygnowano z frezowania prawej ściany komory zamkowej, która okazała się zbyt słaba wobec przymocowanej do niej osady klamki ryglowej; zwiększono masę tej ostatniej, eliminując jednocześnie tłok ze sprężyną, co wpłynęło na uproszczenie procesu technologicznego oraz całkowite zmniejszenie kosztów produkcji, wobec częstych uszkodzeń pierścienia lufy, narażonego na działania drobnych odłamków, z przodu komory odrzutnika zamocowano lejkowatą osłonę, zaobserwowano także powstawania uszkodzeń blaszanego pudełka mieszczącego sprężynę powrotną, które przy najwyższym kącie podniesienia luf karabinu maszynowego, opierało się o prawą szynę dźwigara. Aby temu faktowi zapobiec, do lewej

ściany komory zamkowej przytwierdzono trójkątny ogranicznik, przekonstruowano także pierścień lufy – pierwotny mocowano na jej wylocie za pomocą śruby zaciskowej, której odkręcenie okazywało się nadwyraz trudne przy rozgrzanej lufie broni – nowy, w zdecydowanie prostszej formie, mocowano na gwint (lufy z nagwintowanym wylotem były oznaczone jako Mk. II), pod koniec działań wojennych zaczęto do użytku wprowadzać gładką chłodnicę, zdecydowanie jak się okazało była bardziej odporna na możliwe uszkodzenia. Wszystkie wprowadzone udoskonalenia wpłynęły na zwiększenie masy własnej karabinu z 12,7 kg do prawie 15 kg, choć w porównaniu z klasycznymi karabinami maszynowymi Maxima były one także lżejsze – niemiecki Maschinengewehr 08 ważył aż 18 kg.



Walki w Egipcie – żołnierze 8. Armii

Korpus

W październiku 1915 roku doszło do wiekopomnej reorganizacji sił brytyjskich na terytorium Francji. Ciężkie karabiny maszynowe zostały wycofane z użytku w batalionach piechoty i zgrupowane w Korpusie Karabinów Maszynowych (Machine Gun Corps). Wyodrębnienie tej formacji wynikało z potrzeby płynniejszego dysponowania ciężkimi karabinami maszynowymi, którymi można było obdzielić dywizje i brygady, które aktualnie znajdowały się na linii frontu i uczestniczące w walce z siłami przeciwnika. Także umożliwiło to przeprowadzenie specjalistycznego szkolenia wśród większej

ilości brytyjskich żołnierzy, gdzie taktyczne wykorzystanie ciężkich karabinów maszynowych w walce, stało się teraz prawdziwą sztuką. Do 1914 roku tego typu szkolenie strzelnicze było prowadzone w Hythe, jednak w chwili wybuchu wojny nieliczni instruktorzy, po prostu rozjechali się po całym kraju, by szkolić większą ilość żołnierzy, którzy byli mobilizowani do szybko rozrastającej się armii.

Już pierwsze miesiące wojny uczyniły walczącym w pierwszej linii Brytyjczykom rażące nieprzygotowanie w zakresie wykorzystania broni maszynowej, zwłaszcza jeżeli to porównać z ówczesnymi siłami Niemieckimi. W grudniu 1914 roku, z myślą o Brytyjskich Siłach Ekspedycyjnych utworzono pierwszą szkołę karabinów maszynowych we francuskich koszarach artylerii niedaleko we francuskich koszarach artylerii, niedaleko St. Omer. Inicjatorem jej utworzenia był kapitan C. D. Baker-Carr, niegdyś instruktor w Hythe. Sama szkoła bardzo szybko się rozrastała, już wiosną 1915 roku przeniesiono ją niedaleko Wisques i umieszczono w opustoszałym benedyktyńskim klasztorze. To właśnie pochodząca z stamtąd kadra umożliwiła utworzenie centrum szkoleniowego w Anglii (Machine Gun Training Centr w Belton Park, obok Grantham), niezbędnego wraz z chwilą formowania brytyjskiego Korpusu Ciężkich Karabinów Maszynowych.

Kompanie karabinów maszynowych wydzielone z Korpusu przydzielano poszczególnym brygadam piechoty (Brigade Machine Gun Company) – każda z nich posiadała na swoim stanie 16 ciężkich karabinów maszynowych Vickers, stąd też w trój-brygadowej brytyjskiej dywizji piechoty było ich na stanie łącznie 48 egzemplarzy. Batalionowa sekcja ciężkich karabinów maszynowych (4 Vickersy) liczyła łącznie 35 żołnierzy: oficera, dwóch sierżantów, kaprała i 31 szeregowych. Obsługa jednego ciężkiego karabinu maszynowego Vickers składała się z 6 żołnierzy. Pierwszy (celowniczy) – przenosił i ustawiał na stanowisku bojowym podstawę trójnożną, potem prowadził ogień, zmieniając w razie potrzeby kierunek i kąt podniesienia lufy

karabinu maszynowego i przy pomocy celowniczego osadzał go na trójnożnej podstawie, potem asystował celowniczemu, czuwał nad właściwym podawaniem taśmy i przekazywał bezpośrednio komendy dowódcy sekcji. Trzeci (ładowniczy) – ładował taśmy do donośnika, mocował wodnik, pomagał przy wymianie lufy karabinu, odbierał taśmy nabojoye od trzech amunicyjnych (czwarty, piąty i szósty), poza wybieraniem kolejnych skrzynek z taśmami z wozu amunicyjnego, spełniali rolę gońców, bezpośredniej ochrony stanowiska ogniowego Vickersa oraz przygotowywali tabele strzelnicze.

W 1917 roku doszła dodatkowa kompania dywizyjna, a posiadana liczba ciężkich karabinów maszynowych, a ogólna liczba posiadanych w brytyjskiej dywizji ciężkich karabinów maszynowych wzrosła do 64 egzemplarzy (nie można tutaj nie wspomnieć o lekkich karabinach maszynowych Lewisa, których liczba w dywizji sięgała 192 egzemplarze, które rozdzielone były po między bataliony). Pod koniec wojny de facto z powodu nie malejących strat w batalionie piechoty znajdowało się łącznie 8 egzemplarzy ciężkich karabinów maszynowych Vickers, a że od marca 1918 roku brytyjska dywizja piechoty składała się z brygad liczących już nie cztery bataliony piechoty, a tylko trzy, z czego jeden z dziewięciu batalionów zazwyczaj znajdował się w rezerwie.







Zdjęcia – Dawid Kalka

Warszawa, Muzeum Wojska Polskiego

To oczywiście piechota była największym użytkownikiem lądowej wersji ciężkiego karabinu maszynowego Vickers, ale oczywiście nie jedynym. W lutym 1916 roku w ramach istniejącego Korpusu Karabinów Maszynowych utworzone zostały szwadrony ciężkich karabinów maszynowych (12 sztuk Vickersów) dla brygad kawalerii. Powstały one z połączenia sekcji wchodzących w skład każdego z trzech pułków, tworzonych ową jednostkę. Niezwykle interesująco, głównie ze względu na swój mocno pionierski charakter, prezentowały się zmotoryzowane oddziały Korpusu Karabinów Maszynowych, które powstały w wyniku wchłonięcia utworzonych jeszcze w 1914 roku zmotoryzowanych baterii karabinów maszynowych, stanowiących część składową artylerii polowej. Ciężkie karabiny maszynowe Vickers montowane były na bocznych wózkach bocznych motocykli różnych typów (Scots, Royal Enfield, Clynos). Prowadzone walki pozycyjne bardzo mocno ograniczały możliwości efektywnego wykorzystania zmotoryzowanych formacji, która jednak mocno uaktywniła się pod koniec działań wojennych na froncie

zachodnim, która na powrót stałą się wojną o charakterze mocno manewrowym.

Oczywiście poza siłami brytyjskimi, ciężkie karabiny maszynowe Vickers były również używane przez inne formacje wojskowe, pochodzące głównie z brytyjskiego imperium i jego dominów. Siły Australijskie, Nowozelandzkie i Kanadyjskie jako pierwsze otrzymywały je już w trakcie trwania konfliktu w Europie, czy czym tutaj ci ostatni wymienili je na dotychczas używane amerykańskie karabiny maszynowe Colta M1895 i M1914, które były nazywane dość żartobliwie: „Kopaczkami do Kartofli”, co jednak nastąpiło w pełni dopiero w 1916 roku. Już w 1915 roku Brytyjczycy w amerykańskich zakładach Colta zamówili partię 6000 egzemplarzy ciężkich karabinów maszynowych Colta, co jednak nigdy nie zostało zrealizowane, sprawili, że tego typu bronią bardzo poważnie zainteresowali się Amerykanie, którzy wśród wszystkich ówczesnych mocarstw byli najbardziej ubodzy w karabiny maszynowe w swojej armii. Dramatycznie powolne uruchamianie produkcji seryjnej Vickersa, sprawiło, że szybciej na amerykańskiej arenie pojawił się inny ciężki karabin maszynowy – kalibru 7,62 mm (amerykański nabój karabinowy .30-06), czyli słynny Browning Model 1917 chłodzony wodą. Jednak do końca I Wojny Światowej wojska Amerykańskie zdołały otrzymać łącznie około 12 000 egzemplarzy modelu Vickersa, oznaczonego w Stanach Zjednoczonych M1915, także dostosowanego do naboju karabinowego .30-06. W 1915 roku ciężkie karabiny maszynowe Vickersa Mk. I trafiły także do sił francuskich (kontrakt na 2000 egzemplarzy karabinów maszynowych w kalibrze 8 mm z komercyjnymi podstawami trójnożnymi typu Mk. J), jednakże znaczne opóźnienia w produkcji owej broni, a co za tym idzie w dostawach, spowodowało, że najprawdopodobniej tylko nieliczne egzemplarze zostały użyte bojowo na linii frontu. Także w pewnej ilości Włosi byli użytkownikami ciężkiego karabinu maszynowego Vickers. Jak już tu zostało napisane, jeszcze przed wybuchem wojny byli oni użytkownikami prawie 900 egzemplarzy komercyjnych „Land Pattern”, do których podstawy zostały

zamówione w hiszpańskiej firmie Gabilondo y Cia. Po 1917 roku doszło do nich blisko 3000 kolejnych egzemplarzy karabinów maszynowych, tym razem były to już standardowe karabiny Vickers Mk. I na podstawach trójnożnych typu Mk. IV, pochodzących z zasobów brytyjskiej armii. Kilka tysięcy brytyjskich ciężkich karabinów maszynowych Vickers zostało zakupionych przez Carską Rosję, a większość z nich została wyprodukowana przez amerykańskiego Colta.



Rok 1951 – walki na Półwyspie Koreańskim

Zdobyczne ciężkie karabiny maszynowe Vickers znalazły się także w Niemieckich rękach, którzy następnie po pewnych przeróbkach, dostosowali je do swojego standardowego niemieckiego naboju karabinowego Mauser 7,92 mm x 57 m, gdzie na wierzchu pokrywy donośnika umieszczano literę S, która oznaczała, że karabin maszynowy strzela nabojem z pociskiem typu S (Spitzgeschoss: S-Patrone).

W trakcie trwania wojny i ewolucja użycia taktycznego brytyjskich karabinów maszynowych, która rodziła się w bólu zdobytych doświadczeń i często gigantycznych strat w armii brytyjskiej, została doprowadzona niemal do perfekcji, co znalazło także wielkie uznanie w oczach niemieckiego przeciwnika: *„Angielskie karabiny maszynowe pod względem swej sprawności okazały się szczególnie dobre; z wielkim powodzeniem robiono częsty użytek z przestrzeliwania [ogień często był prowadzony ponad głowami własnych oddziałów, w trakcie trwania natarcia]. Niezwykle efektywny okazywał się*

ostrzał pośredni, prowadzony spoza pierwszej linii frontu na dalszych dystansach. Powszechnie stosowane były zapory ogniowe, zarówno w celu osłonięcia własnych przegrupowań, jak także w trakcie trwania ataku własnych sił, aby odciąć możliwe kontrataki przez siły przeciwnika, którzy mogli wyprowadzić swoje jednostki odwodowe. Podczas prowadzenia wielkich natarć stosowany był walcze ogniowy, korygowany wraz z prowadzonym ostrzałem artyleryjskim. Innymi rodzajami prowadzonych ostrzałów były: ognie neutralizujące i niepokojące siły przeciwnika. Ten pierwszy, to był bardzo intensywny i zmasowany, kierowany był przeciwko wykrytym stanowiskom nieprzyjacielskich karabinów maszynowych i punktom obserwacyjnym. Natomiast ten drugi stosowany był najczęściej podczas nocnej porze doby, w celu prowadzenia dezorganizacji w nieprzyjacielskich ugrupowaniach. Najśłynniejszymi epizodami związanymi z ciężkimi karabinami maszynowymi Vickersa były walki prowadzone przez 100. Kompanię Karabinów Maszynowych, która działała podczas wielkiej ofensywy nad rzeką Somma. Na przykład 24 sierpnia 1916 roku w celu przykrycia własnych przegrupowań do natarcia – rejon Bois de Fourcauxm znany jako High Wood. Wtedy to owa kompania przez 12 godzin prowadziła niemal nieprzerwany ogień, często przerwy były krótkie i wiązały się z załadowaniem nowej taśmy amunicyjnej czy wymiany lufy, kiedy miano wystrzelić blisko 1 000 000 pocisków (bez 250 sztuk). Tak mogło to wyglądać w obronie, a jak to wyglądało podczas prowadzenia ataku?

Doskonałym przykładem ofensywnego wykorzystania brytyjskich karabinów maszynowych Vickers jest przykład australijskiej 4. Dywizji Piechoty, który został przeprowadzony 18 września 1918 roku na przedpolu niemieckiej Linii Hindenburga w okolicach Bellenglise we francuskiej Pikardii. Owe natarcie wspierały łącznie 64 ciężkie karabiny maszynowe (batalion), którego ogień był koordynowany wraz z ostrzałem artyleryjskim i był rozplanowany na trzech zasadniczych pasach (odpowiadające kolejnym przedmiotom natarcia), dzielących się dodatkowo na 2-3 węższe. Karabinyostały rozstawione średnio co 50 jardów

(45,7 metrów) na odcinku około 3000 jardów (ok. 2700 metrów). Rozpoczęły one ostrzeliwanie celów na dystansie 1000 jardów (914 metrów), przenosząc je zgodnie z ustalonym harmonogramem, w głąb pozycji obronnych przeciwnika. Ostatnia nawała ogniowa, przy każdym z trzech zasadniczych pasów ostrzału, miała charakter zaporowy (innymi słowy: walec ogniowy przechodził w ogień zaporowy), po to, aby własną piechotę, zajmującą właśnie pierwszą linię okopów, odizolować od ewentualnych niemieckich kontrataków. Po zajęciu pierwszego przedmiotu natarcia sił własnych, dwie kompanie karabinów maszynowych Vickers (łącznie 32 egzemplarze), przesuwno do przodu i rozpoczynano identyczny schemat działania (kolejne trzy wąskie pasy na dystansie do 1500 jardów). Podobnie sytuacja wyglądała podczas trwania ataku na trzeci, a jednocześnie ostatni cel natarcia dywizji (przesunięcie do przodu kolejnych dwóch kompanii), w tym jednak przypadku zaplanowano prowadzenie ostrzału dwóch pasów na głębokości 2000-2500 jardów. Po zajęciu celu ciężkie karabiny maszynowe prowadziły ogień zaporowy do wykrytych stanowisk obronnych nieprzyjaciela. Przeprowadzony atak 4. Dywizji Piechoty okazał się całkowitym sukcesem, przy bardzo niewielkich stosunkowo własnych stratach osobowych i sprzętowych, wzięto tutaj sporą liczbę niemieckich jeńców i uzyskano podstawę do natarcia na główną pozycję obronną Linii Hindenburga, która była położona za kanałem Św. Quentina.



Walka żołnierzy brytyjskich w Tunezji, 1943 rok

W praktyce ciężkich karabinów maszynowych Vickers używano na wszystkich frontach Wielkiej Wojny, także na Bliskim Wschodzie, na kontynencie Afrykańskim, na Bałkanach. Korpus Karabinów Maszynowych okrył się chwałą (jego żołnierze otrzymali łącznie siedem Krzyży Wiktorii), jednak cena, jaką zapłacił była wysoka. W latach 1915-1918, ale także w czasie trwania kilku mniejszych kampanii prowadzonych po zakończeniu I Wojny Światowej, gdzie łącznie zginęło 1120 oficerów oraz 12 671 podoficerów i szeregowców: rannych, jeńców i zaginionych było łącznie 48 258 żołnierzy. Nic więc dziwnego, że żołnierzy Korpusu Karabinów Maszynowych cechował mocno wisielczy humor – sami siebie często określali „Klubem Samobójców”, chętnie też wychwalali „zalety” swojej broni, oczym mają tutaj świadczyć chociażby słowa do bardzo popularnej dziecięcej rymowanki: „Sing a song of Vickers Gun/Boxes full of rounds/Hundreds of the enemy/Piled up in mounds/When the fire is opened/The bullets start to play” – w wolnym tłumaczeniu: „Śpiewaj piosenkę o Vickersie/Skrzynki pełne nabojów/Setki wrogów/Piętrzą się na stosach/Kiedy ogień jest otwarty/Kule zaczynają siać/Czyż nie jest to zabawka/Którą chciałbyś się pobawić”.

II Wojna Światowa

Tutaj mogło by się wydawać, że wielka liczba posiadanych przez Brytyjską Armię ciężkich karabinów maszynowych Vickersa, wystarczy w zupełności dla zaspokojenia wszelkich potrzeb armii brytyjskiej w kolejnym światowym konflikcie. Tym bardziej, że miał się on jawić jako wojna bardziej nowoczesna, gdzie zwyciężać będzie strona bardziej manewrowa, dysponująca przewagą w powietrzu. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w zamówieniach realizowanych przez koncern Vickers-Armstrong (w 1928 roku, doszło do połączenia się ze sobą obu firm, czyli Vickers Ltd. i Armstrong Whitworth and Co. Ltd.) – teraz priorytetem była produkcja samolotów, w tym słynnych

Supermarine Spitfire'a, które były produkowane w filialnych zakładach Supermarine Aviation Works (Vickers) Ltd., czołgi (m.in. słynne Valentine, których do 1944 roku wyprodukowano przeszło 2500 egzemplarzy) i okręty – w stoczni w Barrow-in-Furnes, gdzie zwodowano m.in.: trzy lotniskowce klasy Illustrious.

Po zakończeniu Wielkiej Wojny, z chwilą przejścia armii brytyjskiej na stopę pokojową, dalsze istnienie Korpusu Karabinów Maszynowych straciło rację bytu. Rozwiązany został w 1922 roku, a ciężkie karabiny maszynowe przekazano z powrotem organicznym pododdziałom piechoty przy każdym batalionie znajdowała się kompania broni wsparcia, która posiadała w swym składzie pluton ciężkich karabinów maszynowych.

Tymczasem zapasy posiadanych ciężkich karabinów maszynowych Vickers uległy w ciągu trwającego Dwudziestolecia Międzywojennego znacznemu zmniejszeniu. Wiele sprzedano za granicę, wysłano do kolonii, wykorzystano do uzbrojenia pojazdów bojowych, część natomiast, z uwagi na znaczny stopień zużycia części karabinów, nie nadawały się do dalszej służby na froncie. Wobec tego, zakłady Vickers w 1939 roku rozpoczęły realizację kolejnego rządowego kontraktu i do początku 1945 roku dostarczyły blisko 12 000 egzemplarzy nowiutkich ciężkich karabinów maszynowych Vickers Mk. I, które poza kilkuset egzemplarzami dla Egiptu i Iraku, przeznaczone były w większości dla Armii Brytyjskiej (oddziały sojusznicze, w tym oddziały polskie otrzymywały ciężkie karabiny maszynowe Vickers z zasobów jej armii). Ich produkcja odbywała się w zakładach w Crayford i nowo powstałych w Bath (wytwórnię w Erith zamknięto w 1931 roku), warto tutaj jednak dodać, że dużo podzespołów pochodziło o różnych podwykonawców. Rządowa wytwórnia w Enfield nie montowała nowych ciężkich karabinów maszynowych Vickersa Mk. I, ale wykonywała przeglądy i naprawy starszych karabinów maszynowych. W latach 1939-1945 wyprodukowała także ponad 64 000 egzemplarzy zapasowych łuf (ich znaczna część powstała w Kanadzie), łącznie też: 13 000

zamków i ponad 19 000 trójnogów typu Mk. IV (różni producenci). W czasie trwania wojny do Wielkiej Brytanii trafiło także 7071 egzemplarzy amerykańskich Vickersów M1915, które z uwagi na nietypowy dla Wielkiej Brytanii kaliber luf zostały w całości przekazane dla sił Home Guard (trafiły na jej wyposażenie także te, które zostały dostosowane do brytyjskiego naboju karabinowego .303-inch).



Niemieccy żołnierze przy obronie wybrzeża na Krecie, posiadają zdobyczny brytyjski karabin maszynowy Vickers Mk. I

W 1937 roku nastąpiła reorganizacja pododdziałów ciężkich karabinów maszynowych. Każda sformowana dywizja otrzymała batalion, posiadający na swoim wyposażeniu 48 egzemplarzy Vickers Mk. I (stan osobowy: 29 oficerów i 711 żołnierzy). Składała się ona z czterech kompanii, które liczyły po trzy plutony, w każdym znajdowały się cztery karabiny maszynowe (jak wcześniej wspomniałem, podczas trwania Wielkiej Wojny były to sekcje liczące po 16 ciężkich karabinów maszynowych Vickers Mk. I). W sumie brytyjska dywizja piechoty znajdowały się łącznie 96 egzemplarzami Vickersów, a więc na każdy batalion przypadło ich łącznie po 8 egzemplarzy, czyli identycznie jak pod koniec I Wojny Światowej.

W trakcie trwania II Wojny Światowej struktura batalionu ciężkiego karabinu maszynowego uległa zmianie. W 1942 roku przekształcono go w dywizyjne bataliony broni wsparcia, składający się z trzech grup liczących po cztery kompanie: jednak z 12 egzemplarzami Vickersami, druga posiadająca na

stanie 8 egzemplarzy ciężkich moździerzy kalibru 4,2 cala i trzecia z 6 szybkostrzelnymi działkami przeciwlotniczymi kalibru 20 mm. Pod koniec 1943 roku doszło do kolejnej, ostatniej już reorganizacji, bataliony ciężkich karabinów maszynowych zostały przywrócone – składały się one jak dotąd z trzech kompanii Vickersów i jednej z moździerzami 4,2 cala.

Od początku wojny bataliony karabinów maszynowych były zmotoryzowane. Etat przewidywał 128 samochodów ciężarowych różnych typów i 49 motocykli. Od 1942 roku ciężkie karabiny maszynowe Vickers Mk. I przewożone były w pojazdach typu Universal Carrier. Idea powstania tych transporterów związana była właśnie z bronią maszynową. Bazując na doświadczeniach z użyciem Korpusu Zmotoryzowanych Karabinów Maszynowych z okresu Wielkiej Wojny i próbując zaradzić problemowi niedostatecznej mobilności, ale pod koniec lat 20.-tych XX wieku postanowiono zaprojektować specjalistyczny pojazd, mający służyć do transportu ciężkiego karabinu maszynowego Vickers Mk. I i jego obsługi. Powstał on na bazie „tankietki” Carden-Loyd, która po wielokrotnych modernizacjach skierowana została pod koniec lat 30.-tych XX wieku do seryjnej produkcji, właśnie pod postacią Universal Carriera. Początkowo drużyna z jednym Vickersem dysponowała do tego celu wyłącznie jednym opancerzonym pojazdem gąsienicowym, który poza karabinem z jego obrotową podstawą, dodatkowym wyposażeniem, zapasowymi lufami na wymianę i łącznym zapasem 5000 sztuk naboji (łącznie 20 250-nabojowych taśm amunicyjnych), przewoził czterech żołnierzy z ich indywidualnym wyposażeniem i uzbrojeniem. W 1944 roku doszedł jednak drugi pojazd, który sam w sobie przewoził dodatkowy zapas 36 000 sztuk nabojów. Zasadniczo załoga wozu wraz z karabinem maszynowym zajmowała stanowisko ogniowe poza wozem, jednak specjalny maszt umożliwiał także prowadzenie ognia bezpośrednio z samego wozu.

Podobnie jak podczas poprzedniej Wojny o charakterze światowym, Brytyjczycy nie byli jedynymi użytkownikami ciężkich karabinów maszynowych Vickers Mk. I. Oczywiście

najliczniej użytkowali je Australijczycy, Nowozelandczycy, którzy należeli do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Ci pierwsi produkowali tę broń w własnych zakładach zbrojeniowych w Lithgow (produkcja trwała od 1929 roku do 1945 roku, kiedy dostarczono łącznie 12 000 ciężkich karabinów maszynowych Vickers Mk. I). Mk. I trafiły na wyposażenie także armii sojuszniczych, które były organizowane w oparciu o brytyjskie zasoby i standardy wojskowe.

Ciężkich karabinów maszynowych Vickers nie zabrakło także w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie – bojowo wykorzystywali je chociażby żołnierze polscy z Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich podczas walk o obronę miasta Tobruk w Afryce północnej, żołnierze z 2. Korpusu Polskiego we Włoszech czy z 1. Dywizji Pancerniej podczas walk od Normandii we Francji po Zachodzie Niemcy (samodzielny Szwadron Cekaem i 2 plutony cekaem w szwadronie wsparcia w 10. Pułku Dragonów). Warto chociażby przetoczyć epizod bitwy, gdzie walczyli polscy żołnierze z Pułku Ułanów Karpackich o masyw Monte Cassino – natarcie na Pizzo Corno w dniach 19-20 maj 1944 roku, czyli bój o wzgórze 893. ponoć w czasie tej walki polscy żołnierze obsługujący ciężkie karabiny maszynowe Vickers wystrzelili w tym czasie 29 000 sztuk pocisków. Biorąc pod uwagę charakter, teren toczonych walk i czas jej trwania, o sam wynik jest nie mniej imponujący, od tego, który był przedstawiony podczas bitwy nad rzeką Somma.



Polscy żołnierze z 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej przy “zdobyczym” Vickersie Mk. I używanym wcześniej przez Niemców

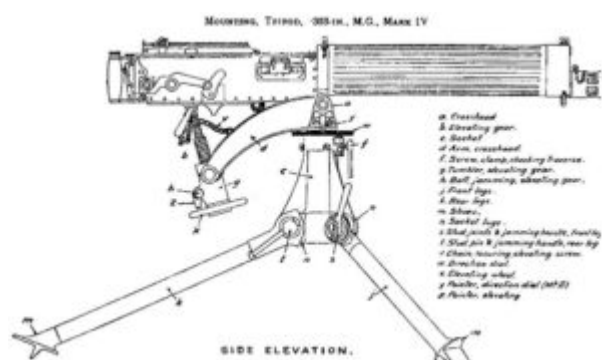
Koniec kariery

Jak wiadomo już 1945 roku nie zakończył w British Army bojowej kariery ciężkiego karabinu maszynowego Vickers Mk. I. Broń ta miała jeszcze posłużyć siłom brytyjskim w wielu często bardzo egzotycznych konfliktach bojowych – na Malajach, Borneo, na kontynencie Afrykańskim, Bliskim Wschodzie. Nie mogło jej zabraknąć także podczas trzech lat tytanicznych bojów na Półwyspie Koreańskim (lata 1950-1953) oraz podczas interwencji na Kanale Sueskim w 1956 roku. Ostatni, taki prawdziwy „liniowy” epizod użycia bojowego ciężkiego karabinu maszynowego Vickers Mk. I, to walki prowadzone przez brytyjskich spadochroniarzy na wzgórzach Radfan w Adenie (dzisiejszy Jemen) w 1968 roku.

W międzyczasie padł dla tej broni kolejny imponujący rekord. W 1963 roku na strzelnicy wojskowej, na poligonie w Strensall w Północnym Yorkshire z jednego używanego już ciężkiego karabinu maszynowego Vickers w ciągu aż siedmiu dni i nocy, w praktyce bez przerywania ognia (było kilku strzelców), wobec prowadzenia nieustannego ognia wystrzelono 5 000 000 sztuk pocisków .303-inch, zużywając łącznie załęgająca tam w

magazynach i już od dawna wycofaną z użytku bojowego amunicję Mk. VII. Po tym mocno wyczerpującym teście żywotności broni, nie stwierdzono po jej przeglądzie żadnego widocznego śladu uszkodzenia jakiegokolwiek z mechanizmów karabinu maszynowego.

Era chłodzonych wodą karabinów maszynowych kończyła się jednak nieubłaganie, a przyszłość od dawna należała do konstrukcji strzeleckich wywodzących się od niemieckich uniwersalnych karabinów maszynowych Maschinengewehr 34 i 42. Dlatego ostatecznie samego Vickersa Mk. I postanowiono odesłać na wysłużoną emeryturę. Pożegnano go uroczyście w 1968 roku, a ceremonię zorganizowaną w głównej siedzibie zarządu firmy Vickers Ltd. w Millbank Tower w Londynie uświetnili jej najwyżsi rangą sił zbrojnych. Nie zabrakło na tej uroczystości brytyjskich mediów, a następnie opublikowany artykuł w czasopiśmie „Daily Express”, który był poświęcony temu bardzo niezwykłemu wydarzeniu, który został zatytułowany jako: *„Zabójczy Vickers godnie odchodzi ze służby”*.



Podstawowe dane taktyczno-techniczne

- Państwo – Wielka Brytania
- Producent – Vickers
- Rodzaj broni – ciężki karabin maszynowy
- Masa własna karabinu maszynowego – do 18 kg

- Masa karabinu maszynowego wraz z jego trójnożną podstawą – 40 kg
- Kaliber broni – 7,7 mm
- Stosowany nabój .303-inch (7,7 mm x 56 mm R)
- Prędkość początkowa wystrzelonego pocisku – ok. 600 m/s
- Stosowane taśmy nabojoye – parczana, mieszcząca łącznie 250 sztuk nabojów o długości 8230 mm
- Długość całkowita broni – 1155 mm
- Długość stosowanej lufy – 723 mm
- Szybkostrzelność teoretyczna – 500-600 strz./min.
- Zasięg maksymalny skutecznego ognia – do 4000 metrów

Bibliografia

1. Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa
2. Michał Mackiewicz, Vickers – cekaem Jego Królewskiej Mości,, Czasopismo Poligon Nr. 13/2015, Magnum-X